Nr. 324. Lwów, poniedziałek 22 grudnia 1919. Rok II.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Powrót jeńców i zakładn. z Rosyi.

Likwidacya wojny polsko-ukraińskiej.

Przyjazd ministra Wojciechowskiego do Lwowa łączy się z doniosłym dla naszych stosunków aktem, nie pozbawionym politycznego znaczenia. Oto zostało wydane zarządzenie, aby zapełniający obozy internowani zostali natychmiast wypuszczeni na wolność.

Wbrew głosom żerujących na schorzałym organizmie polityków, rząd zdecydował się na krok śmiały i pożądany, który nie wahamy się powitać z prawdziwem uznaniem i uczuciem ulgi. Dzięki bowiem temu zarządzeniu uwolni się młode państwo polskie od zarzutu, że na męczeństwie drugich budowało swoją wolność.

Obozy internowanych w Polsce, może nie z powodu złej woli odpowiedzialnych organów administracyjnych, czy wojskowych, ile dzięki ogólnym niedomaganiom, w jakich, budując państwo wśród wojny i na jej krukulesnich rubieżach, z konieczności znaleźliśmy się, były prawdziwą męczarnią dla zgromadzonych tam winnych i niewinnych ludzi.

Brak opału, ubrań, środków żywności, lekarstw i lekarzy odbić się musiał na tych, którzy w obozach internowanych się znaleźli. Te wszystkie przyczyny złożyły się na to, że obozy te stały się rozsadnikiem chorób epidemicznych, które pochłaniają coraz więcej ofiar. Że dziś tyfus plamisty w kraju coraz większe czyni spustoszenia tego obozy internowanych i nagromadzenie się wielkiej ilości ludzi w więzieniach przy wymienionych wyżej brakach nie jest ostatnią przyczyną. Wystarczy wskazać na Pikulice pod Przemyślem i grasujący w Przemyślu tyfus.

Dlatego stało się dobrze, że rząd zdecydował się opróżnić obozy i ludzi często niewinnych odesłać do ich domowych ognisk.

Jest prawdą, że wiele ludności polskiej zginęło w obozach i więzieniach za inwazyi ukraińskiej, że przechodziła ona straszliwe męczarnie, ale administracya polska i społeczeństwo, najgorszą wyrządziłyby sobie krzywdę, gdyby poszły na drogę odwetu.

Stało się dobrze, bo czas już likwidować wojnę polsko-ukraińską i pod względem politycznym skoro pod względem militarnym niemal zupełnie zlikwidowaną została. Czas goić rany, nią zadane. Społeczeństwo wszelkiej narodowości, tę połać kraju zamieszkujące, potrzebuje spokoju i odpoczynku po straszliwych przejściach, jakich los w ostatnich kilku latach mu nie oszczędził. Czas przystąpić do odbudowy po zawierusze wojennej, czas wprowadzić unormowaną, sprawiedliwą administracyę, czas przysposobić kraj do pokojowego życia. Ten zdobędzie ten kraj, kto mu stworzy warunki rozwoju, kto uwolni ludność od wiecznej zmory wojennej.

Wszelkie jątrzenie tak z polskiej jak i ukraińskiej strony spokojna, pracująca ludność tego kraju uznać musi za wieczne próby podtrzymywania stanu zapalnego, który ponownie musi wpędzić ten nieszczęsny kraj w odmęty nowych walk i nowych nieszczęść.

Czas więc najwyższy likwidować stan wojenny, czas budować mosty porozumienia i zgody, W ręku polskim leżą dziś losy tego kraju. Atuty posiadane należy rozumnie i owocnie wyzyskać, a opróżnienie obozów internowanych uważamy za pierwszy krok na tej rozumnej drodze.

Traktat wersalski wejdzie w życie na nowy rok.

WIEDEN. 20 grud. (Pat.) Wedle doniesień z Londynu, dzienniki wyrażają przypuszczenie, że traktat wersalski wejdzie prawdopodobnie w życie dnia 1 stycznia 1920, po wszelkiej formie. W następstwie tego wejdzie także w życie automatycznie Liga narodów, narazie bez Stanów Zjednoczonych.

Postanowienie traktatu, że Liga ma 14 dni po powstaniu zamianować komisyę dla Zagłębia Saary, narazie nie będzie wykonana, spodziewają się jednak, że komisya ta zbierze się dnia 28 stycznia 1920. Wedle „Morning Post" w skład Ligi ma wejść imieniem Anglii Curzon, imieniem Francyi Boregois, imieniem Japonii hr. Thinde, przedstawiciel Włoch nie jest jeszcze wyznaczony.

Paderewski się broni.

WARSZAWA. 20 grudnia. (Pat.). Konwent seniorów pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego, w obecności prezydenta min. Skulskiego i min. skarbu Grabskiego wysłuchał wywodów b. prezydenta min. Paderewskiego w przedmiocie zarzutów przekroczenia kompetencyi w zakupach zagranicznych, uczynionych przez b. ministra skarbu Bilińskiego. O przebiegu zebrania wydany będzie komunikat na podstawie stenogramu.

Ustalenie granicy między Galicyą a Rumunią.

PARYŻ, 19 grudnia. Najwyższa Rada międzysojusznicza zgromadziła się wczoraj tj. we czwartek w ministeryum spraw zagranicznych pod przewodnictwem Cambona. Rada ustaliła granice między Galicyą i Bukowiną. O granicach tych powiadomione zostaną państwa zainteresowane.

Komunikat sztabu generalnego.

z dnia 20 grudnia.

Front litewsko-białoruski: Atak bolszewicki na naszą placówkę we wsi Karpenice (na południe od Połocka) odparto. Oddziały nasze śmiałym wypadem na Krasnołuki rozbiły nieprzyjaciela, biorąc 14 jeńców, Zresztą na froncie spokój.

Front wołyński: Spokój.

Haller.

SPRAWA DZWONICY W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 20 grudnia. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu seniorów przewodniczący komisyi robót publicznych ks. Chrzanowski wystosował do ministra robót publicznych pismo z zapytaniem, czy prawdziwą jest pogłoska jakoby Rosyanie, zamieszkali w Warszawie, wyjednali za pośrednictwem Sazonowa w poselstwie angielskiem interwencyę u rządu polskiego celem zaniechania rozbiórki dzwonicy na placu Saskim.

—o—

Delegacya urzędnicza w Warszawie.

WARSZAWA. 20 grud. (Pat.) W Warszawie bawi delegacya urzędników i pracowników publicznych wszystkich dykasteryi urzędniczych i szkół małopolskich.

Delegacya przedstawiła wybitniejszym posłom i przewodniczącym klubów sejmowych jak dr. Głąbiński, Witos, Moraczewski, Diamand, oraz ministrom skarbu, aprowizacyi, kolei i prezydentowi ministrów uchwalone na wiecu w Krakowie postulaty, o przydzielenie pracownikom państwowym deputatów żywnościowych, węgla na opał, o uregulowanie wypłaty poborów, polepszenie bytu emerytom, wdowom i sierotom, przyznanie 13 pensyi wraz z dodatkami także pomocnikom kancelaryjnym i pomocniczym sługom i utrzymanie ważności legitymacyi kolejowych.

Postulaty te, należycie umotywowane, przyjęli wyż wymienieni bez wyjątku życzliwie. Minister skarbu jest zatem, aby pracownikom publicznym uregulować płace w ten sposób, żeby nie potrzebowali ubocznie zarabiać i wogóle zajmuje życzliwe stanowisko co do przedłożonych postulatów. Minister kolei przyrzekł przedłużyć legitymacye kolejowe do maja 1920. Prezydent ministrów p. Skulski oświadczył, że sprawa pracowników publicznych leży mu na sercu. Minister aprowizacyi przyrzekł dołożyć starań, by przyznane już deputaty w dalszym ciągu były pracownikom publicznym regularnie wydawane.

—o—

Denikin mobilizuje.

WIEDEŃ, 20 grudnia (Pat.). B. K. iskrowo z Moskwy 19 bm. Rozkaz Denikina, zarządzający mobilizacyę ludności górskiej, do 40 roku życia, wywołał w Dagestanie powstanie.

Z gospodarki miejskiej.

Gmina miasta Lwowa znajduje się oddawna w takim położeniu finansowem, że na wypłatę płac urzędnikom zaciąga na wszystkie strony pożyczki, o które w ostatnich czasach coraz trudniej. Przypuszczalny stosunek dochodów gminy do wydatków jest jak 10 do 45, czyli że niedobór roczny spodziewany jest około 35 milionów koron.

Konieczność szukania nowych źródeł dochodów dla gminy była oddawna dla każdego jasną, nawet dla prezydyum miasta i rządzącej miastem większości Rady miejskiej. Nie spieszno im jednak było z opracowaniem jakiegoś planu finansowego, aby nie musieć sięgnąć do kieszeni tych, których majątki wprawdzie w okresie wojny poważnie się powiększyły, ale z wzrostem ich wzrósł także wstręt do składania wszelkich danin na rzecz państwa czy gminy.

Z chwilą jednak, gdy w Warszawie powiedziano wyprawionym po złote runo delegatom, że rząd dalszej gwarancyi na pożyczkę nie da i zarząd gminy musi sobie sam radzić, a bodaj okazać chęć sięgnięcia do kieszeni swych wzbogaconych obywateli, zaczął magistrat gorączkowo pracować nad projektami podatkowymi, aby z jednej strony pomnożyć gminne dochody, z drugiej okazać rządowi, że gmina sama chce się ratować.

Na stół obrad komisyi i rady miejskiej przyszły pierwsze podatki gminne, ale jakie? Zaczęto od podatków konsumcyjnych, bo tak magistrat jak i rządząca większość rady przyszła do wniosku, że artykuły spożywcze tak są tanie, że koniecznie trzeba je znaczniejszymi podatkami obłożyć. Sprytny kołtun miejski wykombinował sobie, że nuż dochody z tych podatków wystarczą na opędzenie wydatków gminnych, wtedy można będzie się obejść bez nakładania dodatków do podatków osobisto-dochodowych, zarobkowych ponad pewne minimum, od zysków wojennych „przyrostu wartości, spadkowy i t. d.

Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej właśnie te pierwsze podatki spożywcze były przedmiotem obrad. Była też sprawa podniesienia opłat od alkoholu.

Klub socyalistyczny domagał się przedłożenia całości planu finansowego, któryby pokrył niedobory gminy, wychodząc z założenia, że wtedy może się okazać, że podniesienie opłat n. p. od mięsa okaże się niepotrzebne, a przeciwnie wymiar opłat od spirytusu należałoby jeszcze podnieść.

Skoro już wódka ma być sprzedawana, niech państwo i gmina mają z tego źródła dochody, nie sądzimy jednak, żeby to było sprawiedliwem, aby sami pijacy lwowscy byli podporą finansową miasta, ten obowiązek conajmniej równocześnie należałoby złożyć też na wszelkiego rodzaju paskarzy i dorobkiewiczów i tych którzy opływają we wszystko, oszczędzając równocześnie tych, którzy w czasie wojny stali się nędzarzami i żyją dziś z ciężko zapracowanego grosza.

I rzecz charakterystyczna.

W skład rady miejskiej wchodzi bodaj czy nie większość reprezentantów inteligencyi, tak słusznie dziś narzekającej na nędzne uposażenie, nie znalazł się jednak wśród niej nikt, któryby wystąpił w obronie konsumenta, któryby wspólnie z reprezentantami robotników domagał się pociągnięcia do świadczeń na rzecz gminy ludzi bogatych.

Inteligencya nasza nie może przeboleć tego, że tu i ówdzie robotnik osiągnie większą płacę, spokojnie jednak patrzy na to, jak w ręku ludzi bez wszelkiej wartości gromadzą się olbrzymie majątki, nieświadczące nic na rzecz państwa lub gminy. Inteligencya w radzie m. popiera gospodarkę przeciw jej interesom zwróconą.

OBRADY SEJMOWEJ KOMISYI ZAGRANICZNEJ NAD SPRAWĄ GALICYI WSCH.

WARSZAWA, 20. grudnia (Pat.). Wczoraj przedpołudniem odbyło się posiedzenie komisyi spraw zagranicznych przy współudziale Marszałka, ministra spraw zagranicznych Patka i byłego prezydenta ministrów Paderewskiego. Tematem obrad była sprawa Galicyi wschodniej. Patek przedstawił dotychczasowy stan tej sprawy, która trzykrotnie stanowiła przedmiot narad najwyższej rady. Mianowicie w czerwcu br. przedstawiła delegacya polska memoryał, w lipcu wysłuchała Najwyższa Rada delegacyę lwowską, a w listopadzie Patek brał udział w Radzie, jako delegat Polski.

W obszernej dyskusyi, jaka się wywiązała, omawiano szczegółowo kwestyę, w czem tkwi opór Anglii przeciw definitywnemu przyznaniu Polsce Galicyi wschodniej. W dalszym ciągu toczyła się dyskusya informacyjna, ponieważ minister Patek wyjeżdża dziś, w sobotę, do Paryża i Londynu.

—o—

OKÓLNIK MINISTERSTWA KOLEI ŻELAZNYCH.

WARSZAWA, (Pat.). Ministerstwo kolei żelaznych komunikuje nam następujący okólnik:

Pan minister kolei żelaznych do wszystkich Sekcyi Ministerstwa kolei żelaznych:

P. Naczelnik Państwa mianował mnie ministrem kolei żelaznych. Z dniem dzisiejszym obejmuję powierzony mi urząd. Świadom całej powagi podjętego zadania i trudności połączonych z tą, w obecnych czasach szczególnie, ważną placówką administracyi państwowej, zwracam się do całego personalu z gorącym, ale również stanowczym apelem o wydatną pomoc i współpracę. Słuszne życzenia personalu traktować będę szczerze i popierać z całą energią. Pragnę, by stosunek mój do całego personalu oparty był na bezwzględnem wzajemnem zaufaniu i szczerości. W łącznej pracy dążyć musimy do pokonania trudności komunikacyjnych i poprawy stosunków w kolejnictwie.

Wymaga tego od nas dobro kraju i jego zapotrzebowania. Miejmy stale na uwadze, że Ojczyzna jeszcze jest w wojnie i że w kolejnictwie polskiem spoczywa znaczny stopień współodpowiedzialności za jej przebieg. Żądam od każdego bezwzględnego spełnienia obowiązków i posłuchu, bo jedynie utrzymanie należnej dyscypliny zdoła wzmocnić słaby dziś jeszcze organizm ojczystego kolejnictwa. Nieposłuszeństwo i nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów, jakoteż nadużycia wszelkiego rodzaju karać będę z całą bezwzględnością, uważając je za zdradę obowiązków obywatelskich. Podp. Minister kolei żelaznych

—o—

Oświadczenie socyalistów polskich Litwy i Białejrusi.

Polska Partya S. c. Demokratyczna Litwy i Białej Rusi stanowisko swoje w odniesieniu do politycznych i narodowościowych stosunków na tych ziemiach zdeklarowała w następującem oświadczeniu:

„Stojąc na gruncie samodzielności i całości kraju naszego, Litwy i Białej Rusi, który powinien się znaleźć w prawno państwowej łączności z Rzecząpospolitą Polską, oraz na gruncie samostanowienia ludów, kraj nasz zamieszkujących, Konferencya będzie dążyła do zwołania Sejmu Ustawodawczego w Wilnie, złożonego z przedstawicieli wszystkich części Litwy i Białej Rusi, obranego na podstawie 5 cio przymiotnikowego, bez różnicy płci, głosowania, w warunkach bezwzględnej swobody,

zastrzegając, że na tym sejmie poszczególne części nie mogą być przegłosowywane przez inne części tegoż kraju".

Z teatru.

„RYCERZ Z ŁABĘDZIEM" romantyczna historya Brunona Winawera.

Weź jeden stokrotnie oklepany epizod z czasów panowania u nas naszych braci - Słowian i rozcieńcz go porządnie w letniej wodzie 3 aktów, wrzuć do tego sporą garść nie tyle korzennych, ile zbanalizowanych „witzów", maleńką, ale bardzo maleńką szczyptę szubienicznego humoru, domieszaj trochę naleciałości romantycznej ironji Wedekinda czy Makuszyńskiego, trochę paradoksów, udających Shawa, tylko broń Boże nie dokładaj ani odrobiny oryginalności, ani luta zdrowego rozsądku — oto recepta na miksturę, która podana, uśpi każde indywiduum, zanim ją pić skończy.

Tej recepty trzymał się wiernie p. Winawer i dlatego produkt jego osiągnął zadziwiający skutek: trudno było wprawdzie spać, gdy po scenie uwijała się nieszczęśliwa ofiara autora, p. Barwińska, ale ociężałość senna unosiła się jak czar nad audytoryum.

Zastrzegam się, że nie piszę recenzyi, bo doprawdy, nie wiedziałbym, jaką mieć przy tem minę, ale chcę tylko o ile zdołam, odurzony namiastką fajerwerku onegdajszego przedstawienia, podać wam perypetye tej „romantycznej historyi" o rzeczywiście ładnym tytule (ten tytuł, to najlepsza rzecz w całości). Posłuchajcie:

Do Warszawy w pierwszym roku wojny świątowej przyjeżdża incognito wysłannik socyalistyczny z zagranicy, niby Anglik, w każdym razie podlany angielski, z bibułą partyjną w celach tajnej propagandy. Autor lokuje go w pałacu niejakiej „rozwiedzionej przez pocztę" (śmiejcie się!) z mężem Węgrem baronowej Nemeti, właśnie z powodu tego małżeństwa z obywatelem nieprzyjacielskiego państwa podejrzanej przez władze rosyjskie o nieprawomyślność. Według autora pani Nemeti jest bardzo oryginalną, wesołą osóbką; według mnie ma dobrego bzika, bo śmieje się z powodu i bez powodu, nawet wtenczas, gdy urządzają w jej mieszkaniu rewizyę, nawet gdy grozi jej deportacya w głąb Rosyi czy na Sybir. Lecz oto w tej krytycznej, a dla p. Nemeti wcale wesołej chwili zjawia się wybawca, Lohengrin, rycerz z łabędziem, ów socyalistyczny ajent, z zawodu zwykły monter fasonu quasi-angielskiego, który ofiarowuje jej swą rękę, przez co podejrzana o nieprawomyślność kobietka staje się odrazu poddaną angielską, a tem samem wolną od wszelkich podejrzeń i dalszych tego następstw. Oczywiście miłość wieńczy dzieło: socyalistyczny monter i baronowa jako kochające się stadło idą gruchać za scenę.

Czy to wszystko? Ach nie; jest jeszcze szwędający się bez potrzeby tatuś, praprawnuk setek tego rodzaju typów; jest pseudokomiczna figura, pijany kuzynek; żyd adwokat przysięgły (postać także rzekomo z galeryi typów komicznych), gadający dla podniesienia humorystyki (!) gardłowym, wschodnim głosem; jest dużo sztucznej nonszalancyi, robionej na pokaz, najnieprawdopodobniejszych nawet w „romantycznej historyi" nieprawdopodobieństw już nie tylko charakterowych ale i sytuacyjnych, jest śmieszna dziecinnada, markująca łobuzerstwo; jest rozwlekłość czasami aż do ziewania — i jest w powodzi bredni kilka wcale udanych dowcipów czy uwag.

Cóż miała robić w tej sztuce biedna p. Barwińska, jak nie śmiać się ciągle, śmiać choćby dla udawania dobrego humoru i zadowolenia z roli, w którą ją nieszczęście ubrało; co miał robić zbyt papinkowato jak na tak roztropnego i energicznego łobuza ucharakteryzowany p. Okornicki, jak nie udawać przyjemnego bez zbytniego powodzenia? P. Frączkowski nie potrzebował się wysilać, ani zbytnio angażować — poczciwy autor dał mu rolę jeszcze z czasów Korzeniowskiego, więc też była ona jedynie naturalnie i szczerze oddana.

Krótko mówiąc, szkoda było nakładu pracy

Wynik wyborów na obszarze wolnego Gdańska.

Zachwiała się mocno niemieckość Gdańska, wysuwana tak bardzo przez Niemców. Niedzielne wybory zadały najoczywistszy kłam statystyce niemieckiej, która liczyła nas tutaj na 2 procent.

Ogółem oddano w Gdańsku 89 tysięcy głosów. Z tych

7 391 padło na Polaków.

Zatem Gdańszczanie wybrali do rady miejskiej na 66 radnych 5 Polaków.

Oprócz nich wybrano 14 z niem. narodowej partyi ludowej, 20 socyalistów (obu kierunków), 8 centrowców, 9 demokratów, 10 przedstawicieli związku gospodarczego, a więc niepolitycznych.

W Oruni pod Gdańskiem przeszedł 1 Polak. W Emaus pod Gdańskiem także 1 Polak. W Brentowie przeszedł także 1 Polak.

Reszty wyniku z obszaru całego Wolnego Gdańska należy oczekiwać.

W Pszczółkach przeprowadzono 2 Polaków. W Kleszczewie wybrano 5 Polaków. W Sopocie oddano 1162 głosów polskich. Polacy uzyskają prawdopodobnie 4 radnych.

Socyalista ruski o zagadnieniu Wschodniej Europy.

Tow. M. Hankiewicz na odczycie, który miał przed kilku dniami w Warszawie, wygłosił następujące trafne uwagi na temat stosunków na wschodzie Europy:

Analiza stosunków społecznych rosyjskich, historya ruchów rewolucyjnych w Europie Zachodniej, logika faktów — wskazują że

rzeczpospolita sowiecka nie jest wynikiem zwycięstwa socyalizmu —

raczej formą przejściową dla nawpół azyatyckiej Rosyi. Nie może więc być przewodnią ideą dla wyżej posuniętych społeczeństw europejskich, nie może być magnesem, przyciągającym dążące do wyzwolenia ludy.

Idea samookreślenia narodów,

najszerzej pojmowana demokracya polityczna jedynie rozwiązać może węzeł zawiłych zagadnień,

powstałych na skutek przewrotów, wywołanych przez wojnę wszechświatową. Już upiory przeszłości podnoszą głowę, już błąka się myśl „jedinoj, niedielimoj“ i naturalnie carskiej Rosyi, a junkierstwo pruskie odzyskuje dawną swą butę, już się wskrzesza odwieczny sojusz epigonów wielkiej caryczy, Denikinów, Kołczaków i Judeniczów z potomkami idei Fryderyka Wielkiego. Obecna chwila dziejowa, powaga sytuacyi wymaga od uwolnionych z pod jarzma obcego ludów wspólnego wysiłku celem obrony swego samoistnego bytu i przeciwstawienia się sojuszowi rosyjsko-niemieckiemu.

Tak, jak Puszkin widział Rosyę od fińskich skał do płomiennej Kolchidy, tak teraz

widzieć winniśmy łańcuch wolnych, niezależnych państw

od Finlandyi, poprzez kraje bałtyckie, najsilniejszą wśród nowotworów państwowych Polskę, broczącą w krwi w walce o swój byt Ukrainę po Krym i Kaukaz!

Polska, która najwięcej siły i spężystości okazała,

musi podjąć rolę organizatorki i przodowniczki tej wielkiej federacyi.

Szukać drogi wspólnego porozumienia, łagodzić antagonizmy i nieporozumienia, budować nowe życie na Wschodzie Europy — **oto cel wzniosły,** jaki przed nią stoi.

Stworzy się wtedy mocny wał ochronny przeciwko reakcyi wszechświatowej, która dąży do wskrzeszenia Rosyi, usunięte zostaną przyczyny i źródła przyszłych wojen, wzmocni się demokracya, a przez nią i nowoczesny socyalizm i zostanie otwarta droga do istotnego braterstwa wolnych i niepodległych ludów, do osiągnięcia **ideału stanów zjednoczonych całej Europy.**

AMERYKA UNIEWAŻNI TRAKTAT PODPISANY PRZEZ WILSONA?

KOPENHAGA, 19. grudnia. Wychodzący w Filadelfii organ republikanów „Public Ledger“ zamieścił senzacyjny artykuł, oświadczający, że wszystkie układy, zawarte w Paryżu przez amerykańską delegacyę, pod przewodnictwem Wilsona, zostaną uznane za nieważne. Będzie to krok, konstytucyjnie uzasadniony, albowiem według konstytucyi amerykańskiej, dla ważności jakiegokolwiek układu konieczne jest współdziałanie prezydenta i senatu, natomiast w Paryżu układał się jedynie prezydent bez legalnego przedstawicielstwa senatu.

—o—

Mimochodem.

DWIE EKSCELENCYE.

Warszawa ma widowisko nielada. Pokłóciły się dwie ekscelencye austryackie. Ekscelencya Głąbiński, właściciel wysokich odznaczeń cesarsko-królewskich napadł na drugą ekscelencyę, nie mniej odznaczoną, Bilińskiego. Ten nie został mu dłużny odpowiedzi, z której wynika, ni mniej ni więcej, tylko że Biliński Głąbińskiego wyciągnął na katedrę uniwersytecką i zrobił go człowiekiem.

Żądna zabawy i plotek Warszawka bawi się wyśmienicie dwoma ekscelencyami. Perzyński koniecznie powinien napisać jeszcze jedną i lepszą od pierwszej „Polityke“.

Z POSELSKIEJ LOGIKI.

Poseł Zamorski we wczorajszem „Słowie“ przypadkowo jedną powiedział prawdę, że rozstrzygnięcie paryskie w sprawie Galicyi wschodniej jest klęską Dmowskiego i że ta klęska jego jest równocześnie klęską Polski.

Tak jest. Twierdzimy to od chwili, gdy w Paryżu zapadła ta nieszczęsna decyzya, ale każdy logicznie myślący człowiek wysnułby stąd wniosek, że widocznie złą była polityka Dmowskiego, skoro na Polskę sprowadziła klęskę, należy ją przeto zastąpić inną, aby klęskę powetować. Dmowskiego powinien w Paryżu zastąpić kto inny.

Ale trudno od wszechpolskiego posła wymagać loigki.

Miejmy nadzieję, że afrykańska choroba Dmowskiego pomoże państwu polskiemu uwolnić się od tego genialnego reprezentanta.

NIEUZASADNIONE SKARGI

Na wczorajszem posłuchaniu żalił się minister Wojciechowski na brak ludzi odpowiednich do służby policyjnej. Skarga ta wydała się nam wprost niezrozumiałą, tembardziej, że wypowiedzianą została właśnie we Lwowie, gdzie takie masy ludzi na ochotnika garną się do służby policyjnej. Wszak w M. S. O. około 6.000 chłopa rwie się do policyjnej służby. Są do niej tak zapaleni, że nic ich zapału pohamować nie może.

Ministerstwo powinno koniecznie z tego wielkiego rezerwoaru ochotników czerpać pełnymi garściami. Władze galicyjskie powinny były w interesie należytego skompletowania służby bezpieczeństwa w państwie zwrócić na tę instytucyę uwagę p. ministra. Byłoby w najwyższem stopniu niedocenieniem wartości tej instytucyi, gdyby ją przy organizacyi państwowej służby bezpieczeństwa pominięto. Wyrządzono by jej krzyczącą krzywdę. X.

artystów, szkoda było dla widzów kilku godzin straconych, które można było korzystniej obrócić, dajmy na to na obmyślanie projektu stworzenia większości sejmowej.

I ja kończę ciężki na dzisiaj trud recenzenta niepobożnem życzeniem w odniesieniu do „Rycerza z łabędziem“: Pereant sequentes — już nie po jednem czy dwóch przedstawieniach, ale bezpośrednio po urodzeniu się na biurku autora — niech przepadną od jakiegoś kataklizmu, choćby nim była inwazya bolszewików!

Artur Ćwikowski.

3 muzyki.

KONCERT JÓZEFA MANNA.

Jeżeliby ktoś powiedział, że Józef Mann jest obecnie największym tenorem polskim — nie przesadziłby nic — miałby zupełną racyę! — Piątkowy koncert był prawdziwą biesiadą artystyczną dla publiczności, a dla p. Manna wielkim sukcesem śpiewackim!

Na program wybrał p. Mann pieśni polskich przeważnie kompozytorów, oraz arye operowe, ponadto p. H. Ottawowa tak zaszczytnie znana nam pianistka odegrała z właściwą sobie znakomitą maestryą: Szymanowskiego: Prelude, Melcera: Alla menuetto, Stajowskiego: „Z sielanek polskich“ Nr. 2, a wywoływana serdecznymi oklaskami zagrała wyjątek z op. Latający Holender (Wagnera) „Prząśniczki“.

Wracając do oceny koncertu p. Manna, muszę zauważyć ogromny postęp w całej kulturze muzycznej tego znakomitego artysty. P. Mann dochodzi obecnie do zenitu swojej siły śpiewackiej i sławy! W śpiewie jego poza głosem bardzo pięknym i umiejętnością władania nim — mieści się jeszcze wielka kultura, wykwintny smak w interpretowaniu pieśni i aryi. Po koncercie Dygasa i Gruszczyńskiego — mieliśmy sposobność podczas śpiewu p. Manna przekonać się, że wielkość śpiewaka nie tkwi w kilku potężnych i wysokich tonach, w ciągłej forsie i afektacyi — ale właśnie w wytrawnem i umiejętnem frazowaniu i stylizowaniu poszczególnych utworów.

Z całego programu śpiewał p. Mann najpiękniej aryę z op. Straszny dwór (Moniuszko) i z op. Afrykanka (Meyerbeer) oraz pieśni Paderewskiego: Piosnkę dudarza, utwory Friedmanna i bardzo piękną i nastrojową pieśń E. Waltera: Puhar mojego życia. — Tą pieśń wystylizował p. Mann rzeczywiście cudownie i tak, jak tego estrada wymaga. Publiczność przyjmowała kochanego gościa entuzyastycznie, zmuszając go do kilku naddatków. Pani Ottawowej za znakomitą i jak zawsze wysoce artystyczny akompaniament należą się słowa wielkiego uznania.

„SEANS“ — operetka St. Dunikowskiego i Fr. Konlora.

Wystawienie nowej operetki „Seans“, kompozycyi p. Dunikowskiego i Konlora — jest jednym z mniej szczęśliwych pomysłów nowej dyrekcyi. Jest bardzo chwalebną rzeczą popierać „przemysł własny“, ale na tego rodzaju utwory, co „Seans“, nadaje się jakiś mały teatrzyk, albo inny jaki czarny albo biały kot, ale w każdym razie nie tak poważna placówka kulturalna, jaką jest teatr miejski!

Muzyka w tym „Seansie“ ma pewne całkiem nawet udatne momenty, libretto jednak jest jedno z najbanalniejszych, jakie kiedykolwiek słyszałem! To są rzeczy, które nadają się jeszcze do dyskusyi, karygodne natomiast i to w wysokim stopniu są wszelkie „wice“ tam pomieszczone, które nacechowane mocno pornografią — nadają się mniej więcej tam, gdzie pornografia ma swe właściwe miejsce.

Wszyscy artyści naszej operetki starali się uruchomić całość przedstawienia i nadawali tempo więcej ruchliwe od tego jakiem je stworzono.

Sprawozdania z ostatniego wieczoru „czwartkowego“ w kasynie i Kole liter. i recitalu prof. Krzyżanowskiego pomieścimy w dniach najbliższych. Wł. Kaczmar.

—o—

Powrót jeńców i zakładników z Rosyi.

WARSZAWA, 20 grudnia (Pat.). Polskie Tow. Czerw. Krzyża komunikuje: Zakładnicy polscy są z Rosyi sowieckiej zwolnieni i skoncentrowani przeważnie w Moskwie, gdzie grono osób z p. Bronisławem Barylskim otacza ich opieką i zaspokaja ich potrzeby. Rząd sowiecki wyznaczył termin wyjazdu zakładników z Moskwy na 8 grudnia b. r. Wobec jednak prośby samych zakładników, skierowanej za pośrednictwem p. Barylskiego do właściwej władzy sowietów, wyjazd ich uległ kilkudniowej zwłoce w celu zlikwidowania ich interesów.

Przez Orszę, Borysów, Kalinkowice i Łabiniec będą przejeżdżali nasi zakładnicy, jeńcy cywilni wogóle, a tembardziej poszczególne osoby.

Rosyjski sowiecki Czerwony Krzyż dokłada wszelkich starań, by ze strony rządu sowieckiego umowy o zakładnikach i jeńcach cywilnych były należycie i w czasie najbliższym wykonane.

—o—

Prasa u Minis. Wojciechowskiego

Wczoraj na godzinę 5-tą po południu zaprosił p. Minister spraw wewnętrznych zgłoszonych personalnie na audyencyę redaktorów.

P. Minister na wstępie zaznaczył, że przyjechał dla załatwienia szeregu pilnych i konkretnych spraw urzędowych.

Co do ogólnej sytuacyi w państwie p. Minister stwierdził, że stan wewnętrznej spoistości Rzeczypospolitej i maszyny administracyjnej olbrzymio się posunął naprzód. Przyjazd Ministra związany jest głównie z zadaniem ujednostajnienia administracyi państwowej. Jako gorący zwolennik samorządnej formy administracyi — przywiązuje wielką wagę do wprowadzenia politycznych instytucyi II. instancyi, jakiemi będą województwa.

Niepoślednią rolę w ujednostajnieniu administracyi odgrywa reorganizacya służby bezpieczeństwa publicznego, t. j. wprowadzenie na obszarze całej Rzeczypospolitej jednolitej policyi państwowej, zależnej od jednej władzy centralnej, t. j. od ministra spraw wewnętrznych.

W Małopolsce przemienienie żandarmeryi krajowej na policyę państwową nie pociągnie za sobą zmian zbyt radykalnych, polega ono bowiem na wyjęciu żandarmeryi z pod dwu władz centralnych, t. j. wojskowej i politycznej.

Policya w Małopolsce jest już w pełnym toku organizowania.

Między innemi spraw m p Mi i t r miał za zadanie przypilnować osobiście wykonania uchwały Rady ministrów co do zwolnienia internowanych, ustalić przy współudziale reprezentanta Min. S. Wojsk. kpt. dra Polakiewicza, zast. szefa Sekcyi Dep. II. i czynników miejscowych techniczne przeprowadzenie akcyi zwalniania.

Zasadnicza polityka rządu polskiego i stronnictw polskich dąży w kierunku uśmierzania wśród narodowości, zamieszkujących Rzeczpospolitą i tą tradycyjną zasadą kierowały się wszystkie czynniki, uchwalające masowe zwolnienia.

P. Minister zainteresował się również stanem aprowizacyi miasta, aby móc podzielić się swemi spostrzeżeniami z Min. Aprowizacyi. Stwierdził, że magazyny aprowizacyjne pozostawiają wiele do życzenia.

Poruszono także sprawę Wydziału Krajowego. P. Minister wyjaśnił, że Sejm wyznaczy odpowiednią komisyę (około 6 osób), która zajmie się likwidacyą agend Wydziału Krajowego.

Na interpelacyę co do podawania w prasie wiadomości o ewentualnych nadużyciach policyi państwowej — sze fsekcyi bez. publ. przy M. S. Wewn: p. Urbanowicz wyjaśnił, że w Warszawie w razie skarg prasy czynione są skrupulatne dochodzenia, a wynik komunikuje się prasie. Sądzi, że i w Małopolsce jest ta forma najbardziej uwzględnianą. Przyczem wyjaśnił, że organizacya policyi postępuje bardzo raźno.

Wkońcu p. Minister oświadczył, że na podstawie dotychczasowego doświadczenia ma przekonanie, że budowa i ujednostajnienie naszej administracyi zostanie w krótkim czasie ukończone, administracya zostanie dostosowana do naszego charakteru narodowego i żywi nadzieję, że nietylko dorówna ona niebawem administracyi innych państw europejskich, ale stanie się wzorową. Wielkie rzeczy powstają z drobnych, a nad tymi pracuje dziś administracya nasza z całym nakładem sił i zdolności, mimo istotnie ciężkiego położenia urzędników, którzy winni być dobrze wynagradzani, by mogli intenzywnie pracować.

—o—

P. MINISTER WOJCIECHOWSKI zwiedził dziś między innemi obóz w Jałowcu. Wieczornym pociągiem odjechał p. Minister do Warszawy.

Przed rozłamem w klubie P. S. L.

Obrady posłów ludowych, grupy „Wyzwolenie", które odbyło się 17 bm., były nadzwyczaj burzliwe. Szczególne roznamiętnienie wywołała sprawa posła Duro, który na posiedzeniu Rady Naczelnej stronnictwa w gwałtowny i bezwzględny sposób zaatakował posłów z „Wyzwolenie", popierających politykę Witosa. Pos. Duro nazwał to „zdradą". Posłowie z „Wyzwolenia" uchwalili oddać posła Duro pod sąd partyjny.

Uchwała Rady Naczelnej P. S. L. „Wyzwolenia" jest jasna: poleca ona **wznowienie osobnego klubu sejmowego posłów tego stronnictwa i wyjście z większości sejmowej.** Większość jednak posłów „Wyzwolenia" sprzeciwia się uchwale Rady Naczelnej, podczas gdy mniejszość ją popiera.

Witos doprowadził Stronnictwo Ludowe do ciężkiego kryzysu, jednocześnie wyciągając endeków z ciężkiego położenia. **Rozłam w klubie ludowców jest, zdaje się, nieunikniony.**

—o—

Obrazki bez retuszu

Kilka lat temu...

— — — — — — — — —

Późna noc.

Po lustrzanej sali, pełnej dymu tytoniowego, błąka się Nuda. Siada na pluszowych obiciach krzeseł ziewa przeciągle, kładzie swe długie, kościste ręce na marmurowych płytach stolików i pajęczą swą szatą przyćmiewa blaknące światło gazowych lamp.

Na sali prawie pusto.

Na estradzie siedzi kilka kobiet w narodowych, węgerskich strojach. Wystawiły z pod krótkich sukienek łydki, obciągnięte ażurowemi pończochami i mdlejącymi palcami przebierają po strunach tamburic i mandolin.

Jakiś beznadziejnie nudny walczyk błąka się i odbija po lustrzanych ścianach sali i kona gdzieś bez echa.

Zdziwiła mnie poprostu ta bezbarwność melodyi i podniosłem głowę od godziny przeszło pochyloną nad notatkami, które przeglądać musiałem.

Jestem uprzedzony do Węgierek, a w szczególności do węgerskich muzykantek, gdyż pewnego razu zostałem „wzięty na temperament" przez pewną rodowitą Węgierkę, która, jak się później dowiedziałem, pochodziła z puszty... tarnopolskiej.

Ale cóż to wobec wieczności?...

Podszedłem do estrady i kazałem podać szampana.

W zamian za to zagrano mi „tusz" — a kapelmistrz wydał uroczysty okrzyk: „Eljen!"

Kawiarenka się ożywiła. Sam gospodarz zapalił jeszcze dwa płomienie gazu, kelner przetarł zaspane oczy, strzepnął serwetką stół i przyniósł „Jaśnie Wielmożnemu Panu Hrabiemu" — szampana.

Piliśmy.

Muzykantki się ożywiły; podciągnęły podwiązki na opadające pończochy, oblizały przyschnięte wargi i kokieteryjnie przeginały się, poprawiając włosy.

Zwróciłem się do jednej z muzykantek.

Dziecięco szczery wyraz jej dużych, smutnych oczu pociągnął mnie ku niej.

Zacząłem się jej bliżej przypatrywać.

Zagrano ludową pieśń węgierską: „Edés anyam".

Płynęła prawdziwie słodka melodya bezkresnych puszt węgierskich, upajając i kołysząc do marzeń, a budząc zarazem tęsknotę za czemś nieznanem i nieokreślonem.

Spojrzałem na dziewczynę o smutnych oczach.

Na bladej jej twarzyczce spostrzegłem kolejno odbijający się smutek, to żal, to ból przeogromny, iż począłem żałować tej dziewczyny, rzuconej na pastwę losu.

Lecz cóż to?...

Z jej oczu padały duże łzy na błyszczące świecidełka i blaszki, umocowane do jej jaskrawego gorsetu, opalizując w świetle gazowych lamp, jak perły rzadkiej wartości...

— Płaczesz?...

Uciekła z estrady, przysłaniając twarz ręką, jak zawstydzona, mała dziewczynka.

— — — — — — — — —

Siedzieliśmy po chwili przy stole.

Mówiłem: „Rozumiem cię. Czasami czuje się taki przeogromny smutek i tęsknotę za domem, zwaną nostalgią ziemi rodzinnej. Widzisz wtedy w najdrobniejszych zarysach dom ojcowski, matkę, rodzeństwo, kochanka... Wchłaniasz w nozdrza zapach kwiatów rosnących na rodzinnych łąkach, kąpiesz się w blaskach słońca, które tak weselej świeci, niż u nas słyszysz szum rzeczki wioskowej, piosenkę śpiewaną przez twe rówieśnice, świergot ptasząt w lesie"...

Z zapłakanych jej oczu nie schodził ani na chwilę ten sam wyraz smutku i bólu.

— Ja cię rozumiem — mówiłem — ale nie płacz nigdy przy ludziach, bo ludzie wyśmieją tylko twój ból serdeczny...

— Ależ ja przecież zawsze nie będę nosiła takich ciasnych bucików! — odfuknęła.

— Jakto?...

— Kupiłam buciki — mówiła dziewczyna o smutnych oczach — które mię tak cholerycznie cisną — że siedzę całą noc jak wściekła i płakać muszę ze złości. Tyle pieniędzy wyrzuciłam! Psia krew!...

— — — — — — — — —

Zapłaciłem rachunek i wyniosłem się cichutko tylnemi drzwiami. Bacr.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, 21 grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W niedzielę 21 grudnia o godz. 3 popoł. „Madame Sans Gene“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou z p. Miłowską w roli tytułowej.

W niedzielę 21 grudnia o godz. 7 wiecz. „Żydówka“, opera w 5 aktach Fr. Halevy'ego z pp. Józefem Mannem (gościnny występ), J. Korolewicz-Waydową, Stefanią Marynowiczówną, Wiklińskim i Niżankowskim.

W poniedziałek 22 grudnia o godz 7 wiecz. po raz drugi „Ryce z z łabędziem“. 3 akty romantycznej historyi Br. Winawera w niezmienionej obsadzie.

We wtorek 23 grudnia o godz. 7 wiecz. „Aida“, opera w 4 aktach J. Verdi'ego z pp. Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Józefem Mannem (drugi występ gościnny), Okońskim, Wiklińskim, Kasprowiczową i Hornerem.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST „CZWÓRKA“, ul. Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Dziś i codziennie do 21-go grudnia: 7·30 wiecz.: Program VIII. Prolog — S. Michałowski. „Awanturka w hotelu“, farsa w 1 akcie z francuskiego (N. Niovilla, Z. Orwicz, J. Rygier), Na ogólne żądanie! „Mister Shoking i Miss Etykieta“, groteska śpiewna J. Wima (Anda Kitschman, M. Windheim). „Głód mieszkaniowy“, aktualna tragifarsa na tle stosunków lwowskich H. Mleta w przeróbce Andy Kitschman (A. Kitschman, N. Niovilla, M. Halicz, S. Michałowski), Z. Orwicz, J. Rygier, M. Tarłowski. M. Windheim). Nowe numery solowe wykonają: Anda Kitschman, S. Michałowski. M, Windheim. Konferuje S. Michałowski.

W poniedziałek 22. grudnia premiera programu IX.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO.

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego, ul. Legionów l. 1.

Niedziela d. 21 grudnia o godz. 7·30 wieczór: „Trzech Fredków“, operetka; Władysław Karnecki, baletmistrz z Petersburga; Na kresach w kreacyi Maryi Dracowej; „Szkoła śpiewu“, farsa; Prolog; Noskowska, śpiewaczka.

Poniedziałek d. 22 grudnia o godz. 7·30 wieczór: „Baletnica z Petersburga, Władysław Karnecki; Na kresach w kreacyi Maryi Dracowej; „Trzech Fredków“ operetka; prolog; „Szkoła śpiewu“, farsa; Noskowska, śpiewaczka.

Wtorek, d. 23 grudnia o godz. 7·30 wieczór: Prolog; „Trzech Fredków, operetka; „Szkoła śpiewu“, farsa; Na kresach w kreacyi Maryi Dracowej; Władysław Karnecki, baletmistrz z Petersburga; Noskowska, śpiewaczka.

—o—

NA ZNAK PROTESTU przeciwko projektowanemu prowizoryum odbędzie się dnia 21 bm. w sali ratuszowej o godz. 5-tej wiec kobiet. Zapraszamy nań wszystkie Polki, którym drogą jest ziemia ich, którym niezobojętną jest przyszłość narodu. — Połączone stowarzyszenia kobiece.

DO „NOCY SYLWESTROWEJ“ W TEATRZE MIEJSKIM urządzonej staraniem Towarzystwa Wzajemnej Pomocy członków Teatru miejskiego we Lwowie, przygotowuje się cały personal teatralny. Bilety zamawiać można od poniedziałku 22 grudnia 1919 od godz. 10 rano do godz. 1 w południe i od 5 do 7 wieczór w gmachu Teatru miejskiego, wejście od sceny, plac Gołuchowskich.

Z MIEJSKIEJ RADY ZDROWIA. Na onegdajszem posiedzeniu miejskiej Rady zdrowia, odbytem pod przewodnictwem wiceprez. dra Stahla, fizyk dr. Legeżyński zdał sprawę ze stanu epidemii tyfusu plamistego w ubiegłym i bieżącym tygodniu. Ruch chorych do miasta nie zmniejszył się, a nawet zanotowano o 20 wypadków obcych więcej, niż w poprzednim tygodniu, co świadczy o wzmożeniu się epidemii w okolicy Lwowa. Wnioski, uchwalone na poprzedniem posiedzeniu co do rewizyi lekarskiej na dworcach i rozszerzenia szpitala w Zamarstynowie, fizykat wykonał.

Przedłożono odezwę do ludności, która ma być rozlepiona na bramach domów o zwalczaniu epidemii i ogłoszenie o obowiązku zgłaszania chorych na tyfus plamisty. Rada zdrowia uchwaliła wezwać ponownie Centralny Komitet zwalczania duru plamistego do wysłania kolumn epidemicznych w okolice Lwowa i zakładania szpitali epidemicznych w powiecie.

Prof. Halban zauważył, że staje temu na przeszkodzie brak odpowiednich lokali. Podał następnie wniosek, by miasto zwróciło się do DOG. o urządzenie odwszalni na głównym dworcu. Dr. Zgórski przyrzekł pomoc warsztatów kolejowych przy urządzeniu tych zakładów.

Również zastanawiano się nad ograniczeniem ruchu obcych do miasta i zarządzeniem przeciw ściskowi w tramwajach. Miasto wydało 460.000 kor. na zwalczanie tyfusu, przeto podnoszono konieczność pomocy państwowej na cele zwalczania epidemii.

TEGOROCZNA GWIAZDKA LWOWSKA. Zbliża się gwiazdka! Czekają na nią z utęsknieniem rzesze tej dziatwy, dla której „twierdzą był każdy próg“ i która sprawiła, że kochany ten Lwów błyszczy nadal, jako drogocenny klejnot, w koronie polskiej. Musimy wszyscy poczuć się do obowiązku i oddać w miarę możności to, co tej dziatwie oddać możemy.

Komitet Pomocy i Opieki dla dziatwy apeluje niniejszem do ofiarności publicznej i prosi o pieniężną pomoc dla akcyi gwiazdkowej, która ma być urządzoną dla dzieci lwowskich, w szczególności zwracamy się:

1) do ofiarnego naszego kupiectwa, aby zechciało przeznaczyć jakiś procent ze swojego targu świątecznego na rzecz naszej młodzieży,

2) aby przedsiębiorstwa, kina itp. zechciały przeznaczyć część swego dochodu na gwiazdkę dla dzieci lwowskich,

3) aby kawiarnie i restauracye raczyły w zakresie swojej możności dopomóc nam finansowo przez przeznaczenie pewnego procentu od swoich dochodów.

4) aby wszystkie instytucye finansowe i handlowe raczyły pamiętać przy rozdziale swoich zysków także i o potrzebach naszych dzieci najmilszych.

Wszelkie datki prosimy skierowywać pod adresem Komitetu Pomocy i Opieki nad młodzieżą we Lwowie, Ormiańska 2.

U NAS A W KRAKOWIE. Jak pisaliśmy, urząd walki z lichwą i sama publiczność tropi i wykorzenia paskarstwo w Krakowie. U nas w tym kierunku nic się nie czyni. Ceny wszystkich artykułów szalenie w ostatnich dniach poszły w górę. W Krakowie ustanowiono taryfę na choinki. I tak: półmetrowa kor. 3·60, 1 metrowa do 6 kor., 2 metrowa do 11 kor., od 2—3 m. do 20 kor. U nas zaś paskarze sprzedają najtańszą choinkę po 15 kor. Gdzie nasze władze — gdzie Urząd walki z lichwą?

KULTURA POCZTOWA. Przed kilku dniami zamieściliśmy notatkę, pochodzącą ze sfer interesowanych, w której autor skarżył się na nietaktowne i przekraczające kompetencyę przewodniczącego komisyi egzaminacyjnej zachowanie się p. rad. H. Heilmana. Obecnie od egzaminowanych i egzaminatorów otrzymaliśmy sprostowanie, że zarzut ten jest niesłuszny i nieprawdziwy. Nie chcąc nikomu wyrządzać krzywdy, zamieszczamy i tę drugą opinię, a rozstrzygnięcie pozostawiamy samemu personalowi.

TYFUS PLAMISTY I DŻUMA. W miesiącach zimowych przeważnie wszelkie epidemie zmniejszały się — obecnie zaś odwrotnie. Tyfus plamisty szaleje ciągle, szczególnie na prowincyi. W niektórych powiatach, jak w samborskim prawie w każdej drugiej chacie leżą chorzy, dotknięci tą straszną chorobą. Na terenie między Łuckiem a Tarnopolem w ostatnim czasie miało zachorować 20.000 osób. Onegdaj zmarł w szpitalu epidemicznym Emil Demel, zarządca aresztów tut. policyi. W okolicy Kamieńca Podolskiego — jak donoszą nam — było kilkanaście wypadków nagłych zachorowań i śmierci na chorobę o objawach dżumy azyatyckiej. Wiadomość ta wymaga lekarskiego zbadania i potwierdzenia.

UJĘCIE WŁAMYWACZY. Od dłuższego czasu policya tropiła szajkę bandytów, sprawców ostatnich głośnych włamań. Nadkom. pol. Łukomski wraz z insp. pol. Zobolewiczem i Sochą ujęli w mieszkaniu fryzyera Allesa przy ul. Pod Dębem 4, Lonka Reissa, Joachima Grubera i Józefa Beera w chwili, gdy po powrocie z wyprawy do Drohobycza zabawiali się grą w karty. Reiss, jako szef tej kompanii, przed niedawnym czasem, w czasie pościgu, skoczył z drugiego piętra jednej z realności przy ul. Słonecznej, bo ma na sumieniu wiele włamań i kradzieży na sumę około 2 miliony koron. Oni to okradli sklepy Gutmanna przy ul. Legionów 39, Reissa przy ul. Jagiellońskiej, Czerkawskiego przy ul. Podlewskiego, ten ostatni na 50.000 koron i wiele innych. Odstawiono ich do aresztów przy ul. Batorego.

ŚMIERĆ OD STRZAŁU. Bezsprzecznie drożyzna opału jest szalona. Wina tego leży w braku taryfy. Wielka też nędza uciska tysiące niewinnych biedaków. Radzą sobie oni — jak mogą i umieją. Wybierają się też do lasu, by módz przy czem ugotować łyżkę nędznego pożywienia. Lecz czynią to także nieuczciwe i zdemoralizowane jednostki, ażeby zrabowany opał sprzedać później w pasku. Onegdaj gajowy lasu miejskiego w Hołosku Wiel., J. Kaflarski, spotkał nocą A. Krzywonosa, zarobnika, który z dwoma kolegami wyrębywał w lesie drzewo. W czasie, gdy zawezwany Krzywonos zbliżał się chyłkiem do niego, gajowy w przestrachu strzelił i położył go trupem na miejscu.

DZIELNA „LEGUNKA“. Do magazynu Komitetu dla zwalczania tyfusu przy ul. Polnej 25, nocą dostało się dwóch włamywaczy, którzy spakowali sporą ilość bielizny. Stojąca „na warcie“ „legunka“ z Legii ochotniczej kobiet ujęła niebezpiecznego włamywacza dezertera Edwarda Soję, drugi zaś zdołał umknąć, lecz policya jest już na jego tropie.

NIESZCZĘŚLIWE DZIECI. Sierżant pol. Szargot sprowadził na policyę Romana i Jana Jakubowskich, braci, w wieku 8 i 11 lat, którzy od dwóch tygodni spali pod schodami w szkole św. Anny. Biedacy zeznali, że ubiegłego roku zmarli im rodzice w szpitalu, a oni już od kilku miesięcy błąkają się po mieście. Oddano ich pod opiekę komisaryatu. Niewątpliwie znajdą się opiekunowie, by tym nieszczęśliwcom udzielić opieki.

—o—

Ogłoszenia Dyrekcyi kolei państwow. we Lwowie.

Uprasza się o jednorazowe umieszczenie w najbliższym numerze Szanownego pisma w dziale dla ogłoszeń urzędowych następującej notatki:

„Wedle rozporządzenia Ministerstwa kolei żelaznych podwyższa się zawarte w rozdziale D-5 taryfy towarowej część I Dział B. dla kolei austryacko-węgierskich i bośniacko hercegowińskich należytości za załadowanie, wyładowanie i przeładowanie posyłek, o ile czynności te spełnia Zarząd kolejowy w zastępstwie stron zobowiązanych do tych czynności, w myśl przepisów taryfowych następująco:

1) należytości za załadowanie wynosi od każdych 100 kg. 1·20 kor.

2) należytości za wyładowanie wynosi od każdych 100 kg. 80 hal.

3) należytości za przeładowanie wynosi od każdych 100 kg. 2 kor.

Dyrekcya kolei.

—o—

—o—

Stare drogi dyplomacyi.

NOWY TAJNY SOJUSZ MILITARNY.

Obrady, które toczyły się w Londynie między Clemenceau a Lloydem George'm, gdzie przy politycznych rozważaniach tak Anglia jak i Francya przyjmowały jako fakt dokonany usunięcie się z widowni europejskiej Stanów Zjednoczonych, odbyły się według wzoru wszystkich przedwojennych dyplomatycznych układów.

Wydany oficyalnie komunikat jest wyrocznią delficką

który fantazyi pozostawia szerokie miejsce i odpowiednio do tego może być rozmaicie tłumaczony. Clemenceau powraca z swej podróży londyńskiej i pytającym odpowiada, że jest zadowolony i że nastąpiło zupełne porozumienie między nim, a innymi członkami konferencyi. Tak samo, niemal temi samemi słowami odpowiadali profanom dawniej dyplomaci starych rządów po odbytych konferencyach — a przecież dzisiaj wiadomo, jak mało w tych oświadczeniach kryło się prawdy.

Z tajemnicy jednak obrad londyńskich przedostało się mimo to nieco niedyskretnych informacyi do wiadomości publicznej. Pisma paryskie i nowojorskie podają dokładniej, niż oficyalne komunikaty, tok obrad i ich rezultat. W kwestyach gospodarczych Anglia okazała się ustępliwą Francyi i zadowoliła jej życzenia co do regularnej dostawy węgla i większych pożyczek.

Natomiast

drażliwsze były punkty polityczne.

Tylko w jednym punkcie mogła nowa koalicya liczyć na współdziałanie Ameryki, a mianowicie co do bezwzględnego zmuszenia Niemiec do poddania się bez zastrzeżeń warunkom traktatu wersalskiego. Ale już przy kwestyi morza Adryatyckiego, a jeszcze więcej przy problemie rosyjskim i stosunku do Turcyi, okazało się, że Ameryka idzie swojemi drogami i wcale nie troszczy się o sojuszników pięciu ostatnich lat. W Rosyi i Turcyi Ameryka będzie uprawiała samodzielną politykę, do której skłaniają ją ważne finansowe i gospodarcze własne interesy.

Ostatecznym rezultatem wojny światowej jest

militarny związek francusko-angielski,

do którego przystąpić będą musiały inne pomniejsze państwa, których pomyślny rozwój zawisł od tych dwóch potęg.

Tajna dyplomacya istnieje w tej samej rozciągłości jak za dawnych wojennych czasów.

Europa jest rozdrobniona, daleka od jedności — straszliwa katastrofa dziejowa nie przyniosła żadnych prawie pod tym względem zmian.

Skazani na śmierć węgierscy terroryści w więzieniu.

Czternastu terrorystów budapeszteńskich, którzy w czasie rządów Beli Kuhna popełnili cały szereg mordów politycznych w usługach węg. rządu sowietów, zostało skazanych na śmierć. Na ułaskawienie skazani nie mogą liczyć, mimo, że ich obrońcy przedłożyli tuż po wyroku kuryi odnośne prośby. Rostrzygnięcie nastąpi prawdopodobnie w najbliższych dniach, aby egzekucya mogła się odbyć jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Tymczasem przygotowania do niej są w toku. U pewnego stolarza w Budzie zamówiono pięć szubienic, ponieważ prokuratorya państwa posiada tylko jedną. Nowe szubienice będą gotowe w najbliższych dniach, a egzekucya odbędzie się we wczesnych rannych godzinach. Między poszczególnemi szubienicami ustawi się ściany hiszpańskie, aby delikwentom oszczędzić widoku śmierci współtowarzyszy.

Substytut nadprokuratoryi państwa dr. Pogony po ogłoszeniu wyroku wzywał do siebie pojedynczo każdego ze skazanych, aby się wypytywać o ostatnie życzenia. Ponuro przedstawiały się te audyencye.

Wprowadzają 24-letniego chłopaka, Gezę Neumanna Nagy'ego. Jest całkowicie złamanym na duchu. Trudno uwierzyć, że ten przygnębiony, zbiedzony człowiek brał czynny udział w mordzie. Zaczyna mówić powoli, urywając słowa. Ma skrępowane ręce i nogi. Trwoga śmierci już teraz wyziera z niego. Przy mówieniu drżą jego blade, bezkrwiste wargi. Opisuje życie „chłopców Lenina“ (terrorystów, przeznaczonych do „specyalnych poruczeń“, tj. do wykonywania mordów na rozkaz) w pałacu Batthyamy. Posiadali wszystko, czego pragnęli — najsmakowitsze potrawy, najlepsze wina i kobiety. 28 miesięcy był na froncie, potem służył w czerwonej armii i zdezerterował. Z obawy przed karą wstąpił do grupy terrorystów. Gdy mówi o swej narzeczonej, z którą się zna od lat, głos jego się zmienia. Płacze. Potem złorzeczy Beli Kunowi i wszystkim, którzy go wtrącili w nieszczęście.

— Całe życie pracowałem przy warsztacie — mówi — a teraz ten straszliwy koniec. Ale patrzę śmierci spokojnie w oczy.

Wyprowadzają go.

W kilka minut potem ukazuje się Bonyhati. Był on podczas wojny światowej porucznikiem w rezerwie. I on jest skrępowany. Nadprokurator pyta go o życzenia.

O, tak! Skazany na śmierć ma tylko jedno życzenie: chciałby mieć papierosy.

— Nie wytrzymam już dłużej tego napięcia bez papierosów — mówi.

A potem cichym głosem:

— Kiedy zostanę stracony? I gazetę chciałbym czytać, sprawozdanie z mego procesu. Proszę także o atrament i papier, panie nadprokuratorze.

Nadprokurator obiecuje mu dobre pożywienie i przyrządy do pisania. Papierosów nie dostanie.

— Nie dostanę papierosów — powtarza bezdźwięcznie — to straszne.

I dodaje:

— Czas wlecze się tak pomału, gdy się nie pali.

Nadaremnie; tego życzenia nie spełnią.

Już we drzwiach odwraca się Bonyhati raz jeszcze i mówi żałosnym tonem:

— Dzisiaj w nocy zbudziło mnie zimno. Jest tak zimno w naszej celi. A wtedy w ciemności nocy takie najrozmaitsze myśli przychodzą mi...

Także Józef Cserny miał jedno życzenie: lepszy wikt i — papierosy. Inni skazańcy podobne wyrażali pragnienia.

Jeszcze kilka dni — a wszyscy nie będą mieli już żadnych pragnień...

Złowieszcze to prawo ludzkości, które za krew przelaną krwią płacić każe. Niesprawiedliwość jednostek karze skoordynowaną w paragrafach niesprawiedliwością zbiorową. Śmierć za śmierć — czy to ma być jedno z przewodnich haseł ludzkości XX. w.?

Reakcya huła na Węgrzech.

Swojego czasu donosiliśmy o napadzie rozwydrzonej tłuszczy reakcyonistów na drukarnię budapeszteńskiego pisma socyalistycznego „Nepszava“. Wyrządzona szkoda dosięga wysokości 20 milionów koron.

Napastnicy porozlepiali w zniszczonych ubikacyach kartki z napisem: „Niech żyje chrześcijańsko- socyalna prasa!“ — a po mieście rozrzucono ulotne świstki głoszące: „Chrześcijanie przystępują do czynu!“

Władze bezpieczeństwa wiedziały o wszystkiem, lecz zachowały się biernie tak długo, aż dzieło zniszczenia było dokonane. W jasny dzień, przez najbardziej ożywione ulice miasta dążył tłum z „narzędziami pracy“ rozmaitego rodzaju, z piłami, siekierami, świdrami, drabinami, zaopatrzony we wszystkie techniczne środki do niszczenia, a ani wojsko, ani policya nie interweniowała. Wojsko wysłano dopiero wtedy, gdy cała drukarnia była zdemolowana.

—o—

Rządy inspektora szkolnego.

Drohobycz 16. grudnia.

Swego czasu poruszaliśmy sprawę nauczycielstwa w Drohobyczu, pod rządami insp. szkol. p. Garlickiego. Oto nowy kwiatek jego władzy.

Z poborów p. B. ściągnął p. Garlicki przymusowo kwotę 686 kor. 18 hal. na pokrycie weksla, zaciągniętego w kwocie 550 kor. przez śp. jej męża dla ratowania zdrowia w r. 1912. Po ściągnięciu tej kwoty przedłożył p. Insp. p. Berezowskiej do podpisania cyrograf, aby potwierdziła własnoręcznym podpisem dobrowolną zgodę na ściągnięcie jej wymienionej kwoty. Cyrografu tego p. B. nie podpisała.

Nie licuje to zupełnie ze stanowiskiem inspektora szkolnego, pominąwszy już milczeniem nadużycie władzy, związane z takiem postępowaniem.

Możeby przełożona władza wydała p. Garlickiemu specyalne jakieś normy, któreby zapędy p. Garlickiego trzymały na uwięzi. Zaznaczamy, że weksel z r. 1912 jest dziś jeszcze nie płatny z powodu moratoryum i że sprawa tego rodzaju nadaje się do sądu.

—o—

Unieruchomienie przemysłu.

Do wiadomości władz wojskowych.

Stryj w grudniu.

Z początkiem listopada b. r. został ruch w tartaku parowym firmy Borak z powodu zastanowienia ruchu towarowego na kolejach i braku surowca dla tartaku na 6 tygodni zastanowiony. Ponieważ w lecie b. r. na tartaku większą ilość pasów skradziono, — przeto przy obecnem zastanowieniu ruchu tartaku dla zabezpieczenia ich przed kradzieżą zabrano je z tartaku do domu mieszkalnego. Tymczasem wojsko, szukając skóry w mieście, zarekwirowało pasy u Boraka, mimo protestu firmy, że bez tych pasów nie może uruchomić tartaku i że to są jedynie pasy używane. Wojsko zabrało 29 pasów starych i odesłało je podobno na podeszwy do intendantury do Lwowa. Tartak miał w tym tygodniu znowu pójść w ruch i ponad 200 robotników czeka na otrzymanie pracy.

Kiedy możność zarobkowania jest tak rzadka, władze zamiast popierać przemysłowy zakład, zabierają mu pasy i uniemożliwiają jego uruchomienie, a robotnicy kręcą się po mieście i przymierając głodem, coraz więcej się niecierpliwią.

Zwracamy się przeto do lwowskiego D. O. G., aby sprawę tę zechciało szybko zbadać i jeżeli zarekwirowane pasy są jeszcze niezniszczone, aby je zwróciło zakładowi przemysłowemu.

—o—

Z ruchu robotniczego.

AKCYA CENNIKOWA FRYZYERÓW.

Dzisiaj w niedzielę 21 grudnia odbędą się dwa zgromadzenia, jedno zgromadzenie zwołane przez Korporacyę majstrów, drugie przez Organizacyę robotników fryzyerskich.

Pierwsze roztrząsać będzie postulaty robotników, drugie w razie odrzucenia ich postulatów poweźmie decyzyę w sprawie strejku natychmiastowego. Pewna część majstrów sądzi, że w razie strejku znajdą się „chętni do pracy“ czyli łamistrejki, inna część znowu sądzi, że robotnicy fryzyerscy nie są przygotowani do strejku. Mylą się jednak jedni i drudzy, w razie walki staną wszyscy robotnicy fryzyerscy jak jeden mąż, nikt nie wyłamie się z szeregu.

Co do nadziei niektórych majstrów, że robotnicy fryzyerscy nie są przygotowani do walki, to niechaj się pocieszą, że w dniu wybuchu strejku wszyscy strejkujący znajdą natychmiast zajęcie w uruchomionych przez nich na czas strejku kooperatywach, gdyż zrozumiałą jest rzeczą, że na czas strejku żaden zorganizowany robotnik nie będzie się golił w lokalach fryzyerskich tylko poprzez swoich strejkujących towarzyszy.

Tragedya Karola Liebknechta.

Obraz Karola Liebknechta, ale nie tego, jakiego znamy z historyi ostatnich dni, przedstawia nam książka Schumanna, która — jak podtytuł mówi — daje „niepolityczną sylwetkę jego osobistości“.

Człowiek, który w styczniu 1919 r. urządził krwawą rzeź na ulicach Berlina i chciał ugruntować przemocą dyktaturę mniejszości proletaryatu, posiadał najłagodniejszą, najbardziej marzycielską duszę i był fanatycznie kochającym ojcem, przyjacielem dzieci, najżarliwszym wielbicielem natury. Krwawego terrorystę zrobiło z niego dopiero więzienie, do którego wtrącono go 23. sierpnia 1916 r., a przedewszystkiem militaryzmem sfanatyzowane pruskie Niemcy, które Liebknecht jako przyjaciel pokoju zwalczał aż do samozatraty. Wśród przewódców ludu stał prawie osamotniony w owym czasie; już 2. grudnia 1914 r. on jeden z całego parlamentu Rzeszy głosował przeciw kredytom wojennym. Socyalna demokracya odsunęła się daleko od niego, w parlamencie nie dopuszczono go odtąd wogóle do głosu. Liebknecht stał sam, opuszczony i ten bezsilny bunt, te upokorzenia i odczarowania, które przenosił i dusił w sobie przez 4 lata, nasamprzód w kraju, potem na froncie, a wreszcie w więzieniu aż do czasu uwolnienia w jesieni 1918 r. — to wszystko pozwala zrozumieć tragiczny rozkład jego duszy przy końcu życia. Za długo był samotny, aby nie zatracić miary dla siebie i dla rzeczy tego świata.

Jaki był w wewnętrznej swej głębi, wskazują jego listy. W pierwszym, pisanym 5. sierpnia 1915 r. z pola, czytamy:

Prawdopodobny jest rosyjski atak. Niemieckie kule świetnie latają, my wydrapujemy się z naszego kawałka rowu, aby dostać się do głównej transzei, oddalonej o kilkadziesiąt metrów. Dostajemy się wreszcie i wskakujemy do niej. Oświadczam podoficerowi, że nie będę strzelał, choćby nawet rozkazano. Potem mogą mnie rozstrzelać. Inni przytakują mi. Stajemy się zbyt głośni, gwizd kul rosyjskich przelata nam koło uszu. Zrzuciłem tymczasem znowu mój karabin. Wędruję więc bez broni do pracy. Czuję się wewn?trz prawie wolny. Wczoraj rano, po nocy przepędzonej na umysłowej pracy czułem prawie radość w sercu. Czułem, widziałem i przeżywałem tę jesień jak w czasach młodości, jak w dniach pokoju, jak kiedyś z Tobą. I ponad to czułem się jak zwycięsca nad wszystkiem, co jest i co przyjść może. To się nie da opisać! Czytałem Dantego i pracowałem.

Z więzienia Luckau pisze Liebknecht 10. stycznia 1917 r.:

Teraz jesteście znowu w domu z pierwszemi wrażeniami, wyniesionemi z miejsca mego tutejszego pobytu. Byliście i Ty byłaś tak bardzo przerażona, widząc mnie za kratami... Spodziewam się, żeście się już uspokoili. Musicie się uspokoić. Nie powinniście a zwłaszcza Ty, moje serce, nie powinnaś się wzruszać takiemi zewnętrznemi rzeczami. Cóż są te kraty — co one znaczyć mogą, cóż one zaszkodzą mnie, Tobie, dzieciom! Tak mało jak odzież więzienna, jak włosienica.

Kiedyindziej „873 dnia“ (pobytu w więzieniu) pisze:

Od 18 dni znajduję się w celi po l. 45 naprzeciw klasztoru. Cela nieco węższa, ale widzę niebo, a wieczorem i w nocy gwiazdy, wielki wóz, gwiazdę polarną.

8. września 1918, pisze:

Ganisz mnie, że powtarzam to samo. To nie słabość starcza! To jest bicie młotem aż gwóźdź silnie tkwił będzie. Rąbanie siekierą, aż drzewo upadnie. Pukanie, aż się śpiący obudzą. Biczowanie, aż leniwi i tchórzliwi powstaną i działać poczną. Chciałbym pomódz nawet ofiarą tysiąca własnych istnień współdziałać w dziele, które uratuje rosyjską rewolucyę i świat. Przeklęta bezsilność. Uderzam się o ściany...

To był jego ostatni wstrząsający list, w którym przeszłość i przyszłość, przeniesione cierpienia i duszona przemocą, a groźnie wybuchająca wola czynu, splotły się w złowróżbną muzykę buntu.

Wiadomości z przemysłu naftowego.

CENY PRODUKTÓW POLSKICH W CZECHO-SŁOWACYI.

Czechosłowackie ministerstwo dla robót publicznych ustaliło jako wytyczne ceny za materyały zamówione w Polsce na podstawie umowy, następująco: destylowany olej świetlny 177 K. 60 h., rafinada 183 K. 72 h., olej gazowy 167 K. 60 h.

SPADEK CEN W RUMUNII.

Ponieważ rurociągów dla przewodzenia oleju do Konstancy jeszcze nie naprawiono, wywóz jest dotąd uniemożliwiony.

Wskutek tego spadła cena olejów, która wynosiła już 18 i pół lei — z powodu nagromadzenia zapasów na 16 i pół lei.

—o—

CENY W SZWAJCARYI.

I tu większa podaż niż popyt — zatem znaczne wahania cen. Wzrasta tu zapotrzebowanie oleju opałowego. Notuje on 26—28 fr. za 100 kg. netto w cysternach kolejowych, z wolną dostawą do stacyi kolejowej odbiorcy. W olej świetlny i benzynę jest kraj dobrze zaopatrzony. Cena oleju świetlnego wynosi 63 fr. od 100 kg. netto z wliczeniem beczki.

—o—

POŁOŻENIE NA TARGU NIEMIECKIM.

W myśl nowych rozporządzeń ministerstwa dla gospodarstwa Rzeszy, wynosi cena oleju świetlnego w razie dostawy w cysternach 224 marek, w beczkach żelaznych 227 marek za 100 kg. netto bez opłaty przewoźnego od każdej niemieckiej stacyi. W porównaniu z ceną w sierpniu br. wzrosła cena o 500 proc., gdyż w sierpniu można było dostać naftę dla przemysłowych celów po 45 marek za 100 kg.

Zapas benzyny jest bardzo mały, wynosi najwyżej 1 piątą do 1 czwartej zapotrzebowania. Wkrótce oczekują tu jednak nadejścia transportu z Ameryki i Polski (70.000 ton).

DOWÓZ OLEJU OPAŁOWEGO DO NIDERLANDÓW.

Według "Allg. Handelsblad" przybył do Amsterdamu angielski okręt tankowy „War Export“ z ładunkiem oleju opałowego. Oczekują w najbliższym czasie dalszych posyłek.

—o—

PORTUGALSKIE CŁO DOWOZOWE NA OLEJ OPAŁOWY.

Rząd portugalski wydał rozporządzenie, wprowadzające cło dowozowe na ciężkie oleje skalne przeznaczone do celów opałowych. Cło wynosi 34 i pół eseudów od 100 kg.

—o—

Zaopatrywanie ludności w naftę.

Dowiadujemy się, że T-wo Akc. „Polska Nafta“ jednoczące w sobie kapitały polskie, oparte o Galicyjski Bank przemysłowy i Kredytowy Ziemski, podjęło kroki u władz celem uzyskania funkcyi zaopatrywania ludności w naftę.

W przekonaniu, że cały system dotychczasowy będzie w przeciwieństwie do obecnego stanu, tylko wtedy nienagannie funkcyonował, jeśli tak niezbędny dla ludności artykuł dostanie się jej nietylko jako skutek sekwestru, ale jako wynik świadomej, dobrowolnej, zorganizowanej akcyi, postanowiła „Polska Nafta“ utworzyć specyalną dla tego celu organizacyę wespół z wszystkiemi rafineryami: „Droy“, „Fanto“, „Galicya“, „Jasło“, „Jedlicze“, „Karpaty“, „Limanowa“, „Libusza“, „Stawiarski“, „Sobodnica“, „Trzebinia“, „Vacuum Oil Company“ i „Wiśniewski“ (razem 13 rafineryi).

Rękojmia sprawności tej specyalnej Spółki polega w zapewnieniu dwóch kardynalnych czynników niezawodnego zaopatrywania ludności w naftę, t. j. produktu i technicznej organizacyi. Pierwszy czynnik reprezentują połączone Rafinerye, drugi Towarzystwo „Polska Nafta“.

Może nareszcie ta akcya spowoduje poprawę dotychczasowego stanu, i że od Nowego Roku nafta wreszcie będzie.

—o—

PRAWO SAMOSTANOWIENIA NARODÓW, A ANGLIA.

BERLIN, 19. grudnia. (WBK.). „Berliner Tageblatt“ donosi z Bazylei: Według doniesień „Daily Mail'u“ rząd angielski wydał rozkaz wydalenia wszystkich sinnfeinistów (niepodległościowców irlandzkich). Angielscy żołnierze aresztowali ich w Dublinie, zapędzili na stojący w pogotowiu okręt wojenny, poczem przewieźli ich do angielskiego miejsca portowego, gdzie pozostają w charakterze internowanych.

Ogłoszenia Magistratu.

REJONOWA SPRZEDAŻ WĘGLA. Odnośnie do komunikatu z dnia 29 października 1919, Lb. 3472, w sprawie rejonowych składów węgla, podaje się do wiadomości, że począwszy od połowy grudnia 1919 otrzymywać będą prywatne składy rejonowe co trzy tygodnie po jednym wagonie węgla.

Mieszkańcy, którzy dotąd nie zdołali zrealizować kuponów kart kontrolnych w odnośnych składach dzielnicowych miejskich, będą mogli to uczynić w prywatnych składach rejonowych.

Sprzedaż odbywać się będzie w ilości po 50 klg. od jednego paleniska na razie na pierwszy kupon karty kontrolnej węglowej w cenie po 40 koron za jeden cetnar metryczny.

Komunikaty.

PRZECIW PROWIZORYUM W GALICYI WSCH. W niedzielę dnia 21 grudnia o godzinie 10'30 w sali Sokoła II. odbędzie się protestujący wiec kolejowców Polaków w sprawie prowizoryum wschodniej Małopolski. P. T. posłów sejmowych i przedstawicieli prasy uprasza się o współudział w wiecu.

POSIEDZENIE wszystkich Zarządów Grup zawodowych odbędzie się w poniedziałek, dnia 22 b. m. o godz. 6 wieczór. Wybór Zarządu Komisyi Zawodowej.

CZŁONKOWIE STOW. „PRACA“! W niedzielę 22 bm. o godzinie 4-tej po południu odbędzie się zgromadzenie. Sprawy bardzo ważne. Jawcie się wszyscy!

Zarząd.

BACZNOŚĆ FRYZYERZY! W niedzielę 21 bm. odbędzie się zgromadzenie poufne przy ul. Kotlarskiej l. 2, o godz. 5 po południu. Koledzy! Stoimy przed decyzyą. — Jawcie się wszyscy! — Wydział.

Aż do odwołania uprasza się zamiejscowych kolegów fryzyerów omijać Lwów.

POSIEDZENIE PEŁNEGO KOMITETU urządzającego zabawę „Sylwestrową“, odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godz. 6-tej wieczorem w lokalu Rady Robotniczej, Rynek 8, I. p. Towarzyszy, chcących wziąć udział w obradach, upraszamy o punktualne przybycie.

KÓŁKO AMATORSKIE ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW GMINNYCH odegra dnia 26 grudnia b. r. w sali Domu Narodnego (ul. Rutowskiego) komedyę w 4 aktach, w 5 odsłonach pt.

Odgrzewana miłość.

Początek o godzinie 6-tej. Po przedstawieniu tańce.

Bilety w cenie 8—6 i 4 kor. wcześniej do nabycia w lokalu Związku, Rynek 8/I. codziennie od godziny 6—8 wieczorem — w dzień przedstawienia w kasie „Domu Narodnego“.

Do tańcu przygrywać będzie muzyka Związku. Bufet we własnym zarządzie. 1673—2

WALNE ZGROMADZENIE TOW. PIEKARZY odbędzie się w niedzielę 21 grudnia 1919 o godz. 11 przed południem w sali stowarzyszenia, brama Andriolego w Rynku. Porządek dzienny: I. Wybór przewodniczącego, jego zastępcy i członków całego Zarządu. II. Wnioski.

OGŁOSZENIA.

PIECZĘCIE kauczukowe i metalowe wy konuje po najtańszych cenach rytownia, ulica Sykstuska l. 16 Maks Glaserman

DENTYSTA
Dr. Jakób Owliński
dracownia dentyst.-techniczna, Halicka 2.

Każdy palacz musi przyznać, że tutki i bibułki cygaretowe **„SOLALI“** są najlepsze.

Obcasy gumowe marka „BERSON“ damskie i męskie hurtownie i detal. poleca zakład dla obijania zelówek ochraniaczam ADOLF GOLDBERG, Lwów ul. Sykstuska 10



GRAMOFONY i PŁYTY poleca 1664—4 **MALWINA ROSENMAN** Lwów, Jagiellońska 17.

DRUKI i STAMPILIE wykonuje — pieczęci — I. FRIEDMANA Lwów ul. Sykstuska 4.

Prawdziwą glicerynę do rąk poleca najtaniej 1686—10 **Ludwik Hoszowski** Główny skład farb i materyałów Lwów, ul. Akademicka l. 3.

PODARKI NA GWIAZDKĘ Monogramy, napisy w złocie i srebrze wykonu e najtaniej rytownik I. Goldgeier, UL. SYKSTUSK L. 17

Tylko w bramie Andriolego najładniejsze i najtańsze warkocze kupuje się wyczeszki, przyjmuje się szelkie roboty z wyczeszek, damska fryzyerka Rynek 29.

Tokarze umiejący i na szrubsztaku i zdolni uczniowie znajdą obo ę w firmie Inż. Schwartz i Płatek ul. Sakramentek 16. 841—2

Lokalu obszernego złożonego z kilku okoji ewe t. z salą poszukuje Związek keramiczny, ul. św. Zofii 5 8 2—4

Oddział obrotu nieruchomościami „POLIMEX“ Polski Związek handlowy dla importu i exportu, spółka z ogran. odpow. Lwów, pl. Maryacki 5, Hotel Francuski, **poszukuje do kupna na korzystnych warunkach:** Fabryki, parcele pod fabryki, lokale fabryczne, parcele budowlane, domy i wszelkie nieruchomości, kopalnie, lasy, drzewostany, dobra ziemskie i t. p. organizuje parcelacye i dokonuje wszelkie transakcye na warunkach najprzystępniejszych.

Gastronomia nam wydzwania:
„Chodźcie do mnie na ŚNIADANIA!“
A cóż na nich się okaże?
Wszystko na co miejsce w BARZE.
Smak warszawski tu zakwita,
Restauracya znakomita.
Tu na pysznej masz omaście
Obiad w pięć dań za piętnaście!
Również — dla taniości szczerej —
Za czternaście k. dań cztery,
Obok tego w krótkie słowa,
Jest KAWIARNIA WYBOROWA.
Na dobitek, ma przychodzień,
SALONOWY KONCERT CODZIEŃ
O to, czemu dziś znajomi
Lubią randki w „Gastronomii“.
Mimo cen dziś rozwydrzenie,
Tu w przystępnej wszystko cenie.
I dzień cały kuchnia dymi,
Już woniami nęcąc swymi,
A gdy wszystko się nie mieści
W rymowanej opowieści,

dodajmy jeszcze proz , że „Gastronomia“ przyjmuje zamówienia na wesela, bankiety i poszczeg l e półmiski. 1684 1

Józef Kordik - „Gastronomia“ róg Piekarskiej („dawniej Metropol“) Pańska 1

NA ŚWIĘTA! Ryby marynaty, wina, p wo flaszkowe i ziarno ponenach przystępn ch poleca **HYGIENA** 3-go Maja l. 15

STAMPILIE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach rytownik I. Goldgeier, UL. SYKSTUSK L. 17

Nagniotki
uporczywe odciski i zgrubiałe naskórki usuwa radykalnie bez najmniejszego bólu **ETTINGERA BALSAM NA ODCISKI** Cena flaszki z pędzelkiem **6 kor.** Skład i wyrób: APTEKA M. ETTINGERA, LWÓW, PLAC GOŁUCHOWSKICH

Zakład dentystyczno-techniczny **Zygmunta Pekelmanna** wykonuje wszelkie roboty według najnowszych systemów **Lwów, Kazimierzowska 17, pasaż.**

OKAZYA! Futra jedwabie, aksamity poleca tanio 1655—3 DOM KOMISOWO HANDLOWY **I. FUHRMANN, Skarbkowska 23.**

KOLONISTOM sprzedaje ziemię I klasy położone w b Galicyi 5 odkowej 3 km od miasta powiatowego i stacyi kolejowej, w pobliżu kościoła i szkoły w cenie 4 000 do 8 000 koron za morg. 1613—3 Rządowo upoważnione Biuro parcelacyjne w Krakowie, ul. Grodzka 26.

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA gitara, flet, buty z cholewami Nr. 40, wierzchy na bucki damskie Nr. 37 i 38, kurtka zimowa długa, kilka par spodni i inne rzeczy. Sobieskiego 15, Sklep komisowy.

KINO LEW największy kinoteatr we Lwowie wyświet a od piątku 19-go grudnia b. r. przy ilustracyi koncertowych organów i doborowej orkiestry — Oryginalny konspiracyjny dramat w 4-ch częściach z życia anarchistów rosyjskich p. t.: **MARYA PAWŁOWNA** z artystką **CHARLOTĄ BÖCKLIN** w naczelnej roli. Nadto uzupełnia program nadzwyczajna komedya w 2 ch aktach **???**

DRUKI SĄDOWE
papier kancelaryjny, maszynowy, konceptowy i koperty poleca: **Drukarnia Ign. Jaegera** we Lwowie, ul. Sykstuska 3.

Teatr świetlny **APOLLO** Gołuchowskich l. 7. Od soboty słynny artysta **Gunnar Tolnaess** w najnowszym 5-aktowym sensacyjnym dramacie p. t.: **Kraj szczęścia**